Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KURIER WIECZORNY

Nr 162 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, sobota 18 czerwca 1938 r.

Zanosi się na rewolucję w Wiedniu

PARYŻ (Ar). Donoszą tu z Wiednia o poważnym wrzeniu, które z dnia na dzień przybiera na sile. Już od kilku tygodni uderzało powszechnie, że Gestapo zwalnia masowo z więzień setki aresztowanych natychmiast po Anschlussie osobistości austriackich. Opinia publiczna tymi zarządzeń. była zdezorjentowana. Nie wiedziano, czemu przypisać takie „złagodzenie" kursu. Tymczasem okazało się, że więzienia potrzebne były dla buntujących się austriackich hitlerówców. Rozpoczęły się masowe aresztowania austriackich hitlerowców.

Olbrzymie niezadowolenie panuje również w łonie b. austrackiego korpusu oficerskiego. Wielu oficerów stanęło na czele tajnych organizacyj skierowanych przeciwko reżimowi.

„Wiener Voelkischer Beobachter" wystąpił z ostrym artykułem potępiającym kupiectwo, które pomimo dotkliwych kar i opublikowaniu ich nazwisk prowadzi w dalszym ciągu akcję podwyższenia cen towarów.

W związku z drożyzną wielu kupców zostało aresztowanych.

Prawie codziennie na przedmieściach Wiednia odbywają się pochody demonstracyjne. Uczestnicy tych pochodów — robotnicy wiedeńscy zapowiadają bezwzględną walkę z reżimem aż do zwycięstwa.

W kołach rządowych panuje poważne zaniepokojenie. Liczą się tu nawet z rewolucją. W ostatnich dniach zwiększono siły policyjne, oddziałami sprowadzonemi z Niemiec.

—oOo—

Kłamliwa mowa min. Goebelsa

KROLEWIEC. Min. Goebels wygłosił wczoraj przemówienie w którym oświadczył m. in. Nie my jesteśmy szantażystami w Europie, jak doniosło pewne pismo paryskie. Próbowaliśmy tylko usunąć s antaż wersalski. Nie uchodzi — oświadczył Goebels odnośnie do zagadnienia Niemców sudeckich — by 75-milionowy naród znosił wciąż prowokacje. Należy ostrzec pewne koła zagraniczne, by nie nadużywały cierpliwości narodu niemieckiego, który w ostatnim tygodniu ponownie złożył dowody swej pokojowości (!) i aby raczej przywołały Pragę do porządku zamiast ją podburzać!

—o—

Porozumienie francusko-tureckie

Paryż. Według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych toczące się rokowania pomiędzy Francją i Turcją w sprawie uregulowania statutu autonomicznego sandżaku Alexandretty doprowadziły do zasadniczego porozumienia. Według projektowanego układu na czele administracji Sandżaku Alexsandretty stanie dwóch gubernatorów wyznaczonych przez rządy Turcji i Francji. Obszar autonomiczny Alexandretty obsadzony będzie w równych częściach przez oddziały wojsk tureckich i francuskich.

Poza tym ma nastąpić zawarcie układu finansowego i gospodarczego.

Osiągnięcie tego porozumienia usuwającego punk sporny w stosunkach francusko tureckich zawdzięczać należy aktywności dyplomacji francuskiej.

Po przerwaniu tam — trzy prowincje chińskie pod wodą

SZANGHAJ. Japończycy robią gorączkowe usiłowania, by zatrzymać wody rzeki Huang-Ho. Bombowce z frontu centralnych Chin zajęte są transportem żywności i narzędzi dla pracujących nad wzniesieniem tam oddziałów.

Od 6 dni bez przerwy pada deszcz. Mimo rozszerzania się zalanego wodą obszaru, poziom wód nie obniża się. Obecnie wody rzeki Huang Ho, wdarły się do łożyska rzek Kialu i Hwai odcierając do jeziora Hung-Tsö Hu pomiędzy koleją z Tsin-Nan Puka i wybrzeżem morza. Być może, że wedrą się one do łożyska rzeki Jang-Kiang i około Nankinu i Szanghaju wpadną do morza. Trzy prowincje — Szantung, Honai, Anwaj, bardzo gęsto zaludnione, ulegną wówczas niemal całkowitemu spustoszeniu. Już trzy razy, a mianowicie w XIII, XIV i XIX wieku rzeki Huang-Ho i Jang-Tse-Kiang łączyły swe wody, wspólnie wpadając do morza.

Jak obliczają dotąd ofiarą straszliwej katastrofy padło przeszło 200.000 ludności. Ilość ofiar stale wzrasta.

O nagrodę Nobla dla prof. Freuda

Paryż (ar) Do Akademii Szwedzkiej wysłano petycję komitetu uczonych i pisarzy z prośbą o przyznanie nagrody Nobla prof. Z. Freudowi. Do petycji przyłączyły się 4 uniwersytety. Petycję podpisali: Wells, Einstein, Romai Rolland, Tomasz Mann i inni.

Demonstracje hitlerowskie w białych pończochach

Henleinowski wiatr wiejący z Sudetów rozgorączkował wielce umysły Niemców w Polsce. Starają się oni na wszelkie sposoby maszerować krok w krok za „starszym bratem" Henleinem. Stąd próby zorganizowania jednolitej Organizacji Niemców w Polsce, stąd nagłe zjazdy niemieckich organizacyj. Ostatnio, w czasie Zielonych Świąt odbyły się takie zjazdy w Małopolsce Wschodniej, gdzie istnieją dość poważne skupienia kolonistów niemieckich. Jak nam donoszą w czasie pochodu Niemcy maszerowali w białych pończochach, na wzór henleinowców.

—oOo—

Nowa rozgłośnia Polskiego Radia na terenie C. O. P.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego zostanie wybudowana rozgłośnia Polskiego Radia. Na razie jeszcze nie ustalono siedzi by nowej stacji nadawczej wzgl. odbiorczej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wybór padnie na Sandomierz.

Zgon Marszałka Sejmu Cara

Warszawa (tel.) Dziś o godz. 5-tej rano zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie marszałek Sejmu St. Car.

Na marginesie

Demonicz i Mikułko

Zajmijmy się dziś pewnym pisemkiem wychodzącym w Katowicach, a interesującym się sprawami społecznemi, artystycznemi, literackiemi w redakcji czytelników — jak głosi napis na niebieskawej okładce.

Wydawca tego pisemka wpadł na następujący pomysł: Polska obfituje w tak mnogie zastępy grafomanów, że warto stworzyć dla nich osobne pismo. Pomysł szybko zrealizowano, prospekty rozesłano, drukarnia się znalazła, no i moc materiału również. Sprytnie zareklamowano pisemko które, „umieszcza wszystkie prace swych czytelnikow". Umieszcza wszystkie prace takiego czytelnika, który wpłacił ileś tam złotych za całoroczną prenumeratę. Byle handel szedł.

Stworzone na takich podstawach pisemko, jest kopalnią humoru a pozatem zwierciadłem panoszącej megalomanji.

Zaraz w pierwszym numerze wydawca ogłosił — ni mniej ni więcej — „konkurs społeczny". W konkursie wziął również udział nowy, zapoznany „mózgowiec" p. Largo Demonicz (jakżeż podobnie — równie z cudzoziemska brzmi nazwisko wydawcy tego pisemka p. Igora Demiana), który radzi stworzenie jakiejś polskiej dwudziestolatki w ramach wykombinowanego przez niego Polskiego Planu Gospodarczego. W odpowiedzi na pytanie: „Co uważam za złe w naszym ustroju społecznym?" p. Demonicz oświadcza m. in.:

„Wyjdę od tego, że za zło kardynalne naszego ustroju społecznego uznam nędzę. Niechże ta nędza nie będzie monopolem tylko dla bezrobotnych, ale niech obok nich skorzysta z niej fornal i wiejski chłopek, dzielący między kilkoro dzieci niewielką schedę".

Co za głębia myśli! Co za pobożne życzenia! Mało jest nędzy. Bezrobotni, po co chowacie nędzę tylko dla siebie. Nie bądźcie egoistami. I innym się też coś należy. W myśl tej zasady poświęcimy kilka słów p. Anatolowi Mikułce, redaktorowi „Kuriera Wileńskiego". Na przedostatniej stronie omawianego pisemka czytamy w głosach prasy tę oto wzmiankę:

... właśnie wyszedł czwarty numer... Naprzestrzeni tych czterech nu nerówznać wysiłek, walkę o poziom i blicze.

(Kurier Wileński — 12.4 38).

Jak nam wiadomo, dwóch panów zajmuje się w „Kurierze Wileńskim" sprawami literackimi: pierwszy to Józef Maśliński, który redaguje „kolumnę literacką" i w niej wszystkie intetesujące sprawy omawia

W kolumnie tej powyższej notatki o katowickim pisemku nie spotkaliśmy. Pozostaje więc p. Mikułko, który jest referentem kiepskich „żartów na stronie" i którego możemy posądzić o zły smak mając przykład z niedawno prowadzonej niesmacznie polemiki z drugim dziennikarzem wileńskim.

W każdym bądź razie, gdyby nawet p. Mikułko nie był autorem nieprawdopodobnej chwalby o katowickim pisemku, to zdziwienie wypada wyrazić pod adresem innego z członków redakcji „Kuriera Wileńskiego" A może „Kurier Wileński" kieruje się szczytną zasadą pomagania bliźnim, jak sobie samym. Bo jak powiada jowialnie pewien mądry i kochany aptekarz: „trudno, inni muszą także coś zarobić".

K. M.

P. S. Nazwy pisemka nie podajemy. A w cytacie z „Kuriera Wileńskiego" wykropkowaliśmy. Nie chcemy bowiem temu beznadziejnemu pisemku robić nawet takiej reklamy.

Melodia bez słów...

Któż to jest ten parlament, z czegoż to on powstał? Wszak tylko z krzywdy, z pogwałcenia ludu, nie na prawie ludu opiera się ta „Izba ludowa", lecz na najbardziej wrogich ludowi przywilejach. Czy mam to dopiero udowadniać, czy mam wskazywać posłów, którzy obok nas siedzą i prawa nadają, a mają sześciu wyborców? Czy mam wskazywać na owych feudalnych pośredników, którzy są zawsze pierwsi przy maszynie, którzy nawracają, pośredniczą, wnioski stawiają, intrygują, podjudzają?

Wieluż wyborców ma cała ta banda? Na jednego posła wypada więc może 60 wyborców!

Panowie! Jakaż to jest odpowiedzialność, czy może tu być wogóle mowa o wypełnianiu ustawowych obowiązków reprezentowania ludności?".

Podzielono nas na kurie, do wszystkich tych podziałów, do wszystkich różnic, które z nas robią wzajemnych wrogów, dodano jeszcze inne podziały, jeszcze inne rozróżnienia.

W kuriach skamieniałą jest i zgęszczoną tylko krzywda.

A jakże to działa na parlament?.

• • •

Już widzę ołówek cenzora w robocie. Cóż to za oskarżenia. Niewolno w ten sposób pisać o parlamencie. To... przestępstwo prasowe. Ale nie chcę białych plam. Spieszę z uspakającym wyjaśnieniem.

To urywek z mowy posła Ignacego Daszyńskiego wypowiedzianej w Izbie posłów parlamentu austriackiego dnia 25 września 1903 roku.

Co, uśmiecha się do mnie chochlik. Tak, nistąd nizowąd przypomniała się panu nagle mowa Daszyńskiego z 1903 roku?

...Nie na prawie ludu opiera się ta „Izba ludowa", lecz na najbardziej wrogich ludowi przywilejach...

Wieluż wyborców ma ta cała...

Ależ to takie wyraźne

Możecie myśleć, czy domyślać się co chcecie, ja tylko rejestruję fakty. cytuję stan faktyczny wedle stenogramu.

No, a te kurie, w których zgęszczona jest krzywda?

Przecież dzisiaj także się mówi o wprowadzeniu kurii — w prawdzie nie w Sejmie, ale w samorządach?

Panie, nie ciągnij mnie pan za język.

Nic więcej nie powiem, ani nie napiszę.

Ignacy Daszyński nie mógł przecież w roku 1903 przewidzieć co będzie w roku 1938., a skoro pewne fakty bliźniaczo do siebie są podobne to już wina historii, która się lubi powtarzać...

Z archiwum wygrzebał **Ster.**

Stojadinowicz porozumiewa się z faszyzmem włoskim

RZYM. Na podstawie informacyj uzyskanych z kół dobrze poinformowanych, można przewidywać, że przedmiotem weneckich narad min. Ciano z prem. Stojadinowiczem będą sprawy następujące:

1) problemat czesko-słowacki,

2) następstwa „Anschlussu" natury gospodarczej. Zespolenie Austrii z Rzeszą niemiecką stworzyło dla Włoch konieczność rozwinięcia handlu z Jugosławią zarówno w kierunku rozszerzenia importu i eksportu, jak również tranzytu do Rumunii, Grecji i Turcji.

3) bezpośrednie stosunki handlowe włosko - jugosłowiańskie.

4) przedmiotem badań tego komitetu ma być również kwestia płatności Włoch. Chodzi tu o należności, jakie kupcy jugosłowiańscy posiadają we Włoszech w wysokości około 300 milionów dinarów.

Definitywne uregulowanie tej kwestii, podobnie jak i innych zagadnień ekonomicznych i finansowych, nie nastąpi zapewne podczas spotkania weneckiego, ponieważ premierowi Stojadinowiczowi nie towarzyszą eksperci.

Nasze Konto P. K. O

408.727

Hormony na usługach wywiadu

czyli

Koniunktura dla starszych panów

Kilka lat temu zwano Amerykę krajem nieograniczonych możliwości. Dziś nie trzeba już jechać do Ameryki. Wystarczy wybrać się do Grudziądza. Jak wiadomo, tamtejszy sąd uwolnił od oskarżenia o gwałcenie nieletnich dziewczynek pewnego urzędnika skarbowego, którzy rzekomo w ten sposób dochodził przestępstw skarbowych. Wyrok ten poddała prasa polska prześwietleniu. Rentgen wykazał na wyroku ciemne plamy.

Ponieważ nie ma pewności, czy cenzura tolerowałaby na tych szpaltach krytykę wyroku sądowego z taką pobłażliwością jk na łamach IKC lub „Wieczoru Warszawskiego", przeto przechodzę nad wyrokiem do porządku dziennego, powracam natomiast do owych nieograniczonych możliwości, o których wspomniałem na wstępie. Nie jest wykluczone, że w najbliższych dniach jakiś kontroler zgwałci moją służącą (pełnoletnią), aby stwierdzić, czy zapalniczka, której nie posiadam, jest stemplowana. Ponieważ precedens istnieje, przeto kontroler zostanie uwolniony.

To jest dopiero początek możliwości, albowiem służąca zaskarży kontrolera o alimenty i wygra. Kontroler zrzuci odpowiedzialność na skarb państwa. Logicznie rzecz biorąc, skarb państwa będzie musiał płacić alimenty. Powiedzmy 50 zł miesięcznie. Za stempel na zapalniczce skarb pobiera 1 zł. Kalkulacja jest znakomita.

Po trzech miesiącach okaże się, dajmy na to, że kontroler się zaraził i to na posterunku, albowiem w wykonywaniu czynności związanych z jego obowiązkiem. I znowu — logicznie i konsekwentnie rozumując — skarb zapłaci mu za leczenie, za ból fizyczny, moralny i inne bóle, które wynajdzie adwokat. Ponieważ kontroler zaraził bezpośrednio swoją żonę, a pośrednio sublokatora, jego narzeczoną, dwóch kuzynów tej narzeczonej oraz prawie cały chór mieszany „Radość i muzyka" wraz z rodzinami, sprawa komplikuje się coraz bardziej. Na tym nie kończą się jeszcze możliwości. Nieco fantazji, a otrzymamy rewelacyjne rezultaty.

Sprawa owego p. Dumańskiego z Grudziądza wymaga również naświetlenia jeszcze z innej strony. Otóż świat dowiedział się o zupełnie nowej metodzie śledczej. Podobno Scotland Yard ma zamiar zaprosić p. Dumańskiego na kilka miesięcy do Londynu, aby angielscy detektywi i celnicy nauczyli się obchodzenia z nieletnimi dziewczynkami w wypadkach, gdy ich otoczenie jest podejrzane o przestępstwo. Miss Slingby jest n. p. podejrzana o abortus. Zamiast żmudnego śledztwa, zawiera detektyw znajomość z jej córką. Mabel jest jeszcze bardzo młoda, dlatego detektyw wyjmuje ją z wózka i — urzęduje. Zachwycona czteroletnia Mabel sepleni: „Yes mam my wrzuciła wczoraj do kanału stare buty!" Policja przeszukuje kanał i znajduje w nim paczkę W paczce są..... stare buty. Wprawdzie nie dowiedziono miss Slingby spędzenia, ale wytacza się jej dochodzenie o wrzucenie przedmiotów stałych itd. itd. Detektyw otrzymuje order podwiązki, ewentualnie nowo stworzony ad hoc order pieluch, zaś Mabel poznała pierwsze wzruszenie w imię... prawa.

Od dnia wyroku grudziądzkiego wszystkie komisariaty policyjne są oblężone. Każdy człowiek, mający coś na sumieniu, a posiadający zarazem córkę w prokuratorskim wieku, zgłasza się dobrowolnie. Milionerzy zamykają nieletnie córki w naprędce zbudowanych fortecach. Córka Al Capone'a nie wychodzi na ulicę bez stalowego pasa cnoty.

Pewien starszy pan radził mi się, w jaki sposób mógłby otrzymać posadę kontrolera skarbowego w Grudziądzu. — Szalałem ze strachu z powodu tej Jadzi, — opowiadał mi. — Ale teraz już wiem. Jeżeli będą miał przykrości, to powiem, że posądzałem jej babkę o komunizm i że w te sposób chciałem dojść prawdy. Po prostu byłem prywatnym detektywem. Genialne! Teraz mogę się śmiało dobrać do tej dwunastoletniej Heli od szwaczki z czwartego piętra. W razie czego uzasadnię, że chciałem stwierdzić, czy jej matka zgłosiła psa do opłaty!

Kuba Rozpruwacz miał stanowczo pecha. Dziś potrafiłby udowodnić, że rozpruł kobietę celem zdobycia informacji, czy jej szwagier posiada prawo jazdy samochodem. Albo czy nie przechowuje przypadkiem na strychu łatwopalnych przedmiotów. Podaję to przypadkowo, bo przecież istnieje cała seria podejrzeń od żydokomuny począwszy a na masonerii skończywszy. Tego rodzaju uzasadnienia będą zawsze mile widziane i uwzględniane. W tej chwili przypomniałem sobie, że naprzeciw mnie mieszka śliczna, może piętnastoletnia dziewczynka. Jestem teraz przekonany, że matka jej fałszuje znaczki pocztowe albo zakłada nielegalne związki, ewentualnie nie wpłaca abonentu radiowego. Muszę tę sprawę zbadać. Zacznę od tej małej. Niema przecież ryzyka.

Niezależnie od zapatrywań na ten niecodzienny problem, należy podnieść, że wyrok sądu w Grudziądzu stworzył koniunkturę dla dwóch kategorii ludzi: dla starszych panów i dla ginekologów. W okresie zapowiedzianego nawrotu kryzysu jest to objaw pocieszający a zarazem okoliczność łagodząca dla... wyroku.

Fred Alwin

Lewiatan „demokratą"

Jednym chyba z najmniej zgrabnych stworów domowych polskiego chowu — jest „Lewiatan". Zwierzę aż nazbyt w Polsce zadomowione, wtrącające się nie tylko do własnego koryta i własnej obory, lecz dotykające swym kanciastym cielskiem wszystkiego po drodze, bez jakichkolwiek hamulców i skrępowań, bez liczenia się z czyjemikolwiek świętościami czy jedynie interesami — byle tylko własny, niesamowicie nie nasycony żołądek móc napchać.

Na ten nieszczęsny twór polskiej gospodarki, twór będący mieszanym płodem źle pojętej inicjatywy prywatnej i jeszcze gorzej realizowanej inicjatywy etatystycznej, chciano ostatnio posadzić okrakiem, nie mniej i nie więcej — tylko polską demokrację. Pomyleni politycy z grupy „Jutra Pracy" opublikowali na łamach swego, na szczęście prawie że zupełnie nieczytanego tygodnika, artykuł, który miał być szczytem machiawelizmu.

Rozumienie politykierów z grupy, o której słusznie powiedziano, że jest „bez jutra i bez pracy" mogło być ewent. takie: Cóż jest bardziej skompromitowanego w Polsce od zbiorowiska zgranych służalców kapitalistycznych ze związku lewiatańskiego. Chyba nic i nikt. Cóż jest bardziej wrogo nastawionego wobec faszyzujących inteligentów, różnych Budzyńskich i Hoppe — jak ruch demokratyczny, w którym pole do wyżycia się politycznego przypada zdolniejszym i mądrzejszym a nie głupszym i bezczelniejszym.

I tu zrodziła się sprytna myśl. Powiązać niebezpieczny dla pp. Hoppe i Budzyńskich ruch demokratyczny ze skomprowitowanym ośrodkiem handlarzy lewiatańskich, i zawołać na całą Polskę jak długa i szeroka: „Ostoja fanatycznej obrony starej demokracji jest dziś Lewiatan. świadcza o tym najwymowniej jego organy prasowe „Depesza" i „Kurier Polski".

W sukurs śmiesznym figurom, które walczą o swe karierki na łamach nieczytanego tygodnika „Jutro Pracy", przybył dostojny, acz nieпoczytalny organ „enfant terrible" wileńskiego, p. Cat-Mackiewicza. On jakoże kręcąc się przy stołach wielkopańskich, nauczył się wytworniejszego języka, niż ten, którym posługuja się zwykle szaraki faszystowskie, wysunął te samą idee fixe o rzekomym układzie pomiędzy ruchem demokratycznym a Lewiatanem jednak trzeba to przyznać, w bardziej pikantnym sosie. „Słowo" z 16 bm. w swej rubryce „Notatki polemiczne" pisze o „akuszerach" „Centrolewu", o Lewiatanie i żydach o rzekomym ośrodku organizowania opozycji lewicowej przez przedstawicieli skartelizowanego kapitału oraz żydowskich nacjonalistów.

Zgranie pomiędzy grupką humorystów politycznych z „Jutra Pracy" a pomiedzy wesołym publicysta ze „Słowa" wileńskiego jest zresztą od dość dawnego czasu znane, by mogło stanowić jakakolwiek rewelacie. Sam zaś pomysł łączenia roli Lewiatana w Polsce z zadaniami ruchu demokratycznego, jest jak wspomnieliśmy pomysłem zręcznym, nawet nie co diabolicznym, mimo wszystko jednak obliczonym na zbyt krótką mete. Bo zdanie nasze o roli Lewiatana w gospodarce i w polityce polskiej wypowiedzieliśmy powyżej. Wypowiedzieliśmy je zresztą nie po raz pierwszy.

Jest ono poza tym naturalnym następstwem odpowiedzialnego ustosunkowania się do niewłaściwej działalności braku charakteru, które cechowały ośrodki wielkokapitalistycz ne w Polsce zarówno w okresie zaborów, jak i w czasach Niepodległości.

Oburzać nas musi jednak inna strona tego medalu. Oburza nas fakt niesłychanie bezczelnego i w najwyższym stopniu potępienia godnego wystąpienia organów lewiatańskich z tym, właśnie przez grupę faszystów nadanym im tytułem „demokracji" i nadużywanie tego tytułu dla miernych interesów karteli i organizacji wielko przemysłowych. Brukowce lewiatańskie, których sprzedajne łamy nie mogą już dla nikogo czytającego prasę polską przynieść żadnej niespodzianki, odważyły się na próbę zmylenia opinii oświadczeniami, że stanowią one w istocie prase polskiej demokracji i co więcej jeszcze, ze, pisze osławiona lewiatańska „Depesza", są „w miarę swych skromnych sił jej obrońcami".

Mamy tu do czynienia z niesłychanym skandalem polskiego życia politycznego, w którym dwie wraże siły podały sobie potajemnie rece dla podważenia szczerych odruchów pol skiej myśli demokratycznej.

Mamy wszelkie dane, by przypuścić, że skoro grupa faszystowska w Polsce dla znanych a wrogich celów, rzuciła na polski ruch demokratyczny nędzną kalumnię, że jest on powiazany z ruchem spekulantów lewiatańskich, a spekulanci z Lewiatana natychmiast pochopnie do kalumnii tej przyczepili się oburacz i poczytując ja sobie za zaszczyt, wbili ja jako herb na frontony swoich zgranych szulerni przemysłowych, że **była to chyba robota obustronnie uzgodniona.**

O tajnych powiązaniach pomiedzy lewiatanami zagranicznymi a zagranicznymi ruchami faszystowskimi ćwierkają nowonarodzone wróble za równo w Wilnie jak w Katowicach. Dlaczegóżby to nasi niezbyt rozumni faszyści, niezdolni do niczego prócz służalczych poszukiwań za wzo rami obcymi — nie mieli zapożyczyć sobie tych wzorów u brunatnego są siada?

Pytanie — byłoby tylko jedno w jakim celu tj. z jakich określonych interesów wychodzi Lewiatan, idac na te marną grę. Albowiem wiadomo, że najmici lewiatańscy niczego nie robią bez profitów i procentów.

I znowu odpowiedź na pytanie jest — jak zwykle prawdy na tym bożym świecie — nader prosta. Organizacje Lewiatana, obfitujace w mnogość przywilejów a żadne obowiazki — czują się zagrożone. Dyrygenci tych organizacji obawiają się, że te czy inne istotne potrzeby państwa spowodują wreszcie konieczność zrewidowania pewych przywilejów organizacyjnych i powierzania odpowiedzialnych funkcji w organizaciach branżowych osobom o bardziej czystych hipotekach personalnych. Stąd strach paniczny. Dyrygenci Lewiatana w szaleńczej obawie o swe pensje i diety robia ordynarny rwetes dookoła każdej dyskusji, dotyczącej spraw organizacji przemysłowych.

Także i obecnie, gdy sprawy te ponownie stanowią przedmiot rozważań, przestraszeni lewiatańcy myśla że drogą marnych wysług, oddawanych najgorszym elementom politycznym w Polsce, zdołaja uratować swe stanowiska w przyszłych korporaciach czy innych w goraczce demagogicznej snutych tworach związkowych programu faszystowskiego. Stad to nagłe i podstępne, a najoczywiściej udane, skłócenie sie braci re akcyjnej. Stad to rzekome pretensje i anse pomiędzy najmitami zagranicznych ośrodków politycznych, jakimi są niedorozwinięci faszyści w Pol sce, a najmitami zagranicznych ośrodków kapitałowych, jakimi sa dygenci Lewiatana.

Ale jedną miarę należy przyłożyć do wyczynów obu tych godnych siebie graczy. Matactwa lewiatanów i rekinów gospodarczych, jak i łajdactwo sztromanów i rekinów politycznych, maja ten sam zapach i ten sam kolor. Kolor i zapach brudnej i cuchnącej kałuży.

W miejsce jakiegokolwiek dalszego dowodzenia na temat związków łaczacych potajemnie Lewiatana z pokażnymi grupami faszystowskimi cytujemy dosłownie wiadomość drukowana w Kurierze Porannym. 17 czerwca br. a więc piśmie nie mogacym być posądzonym o jakakolwiek sympatię dla ruchów demokratycznych.

Wiadomość ta brzmi, poprostu: „W pierwszych dniach lipca odbędzie sie w Warszawie konferencja wybitnych leaderów obozu zachowawczego oraz przywódców Lewiatana w sprawie dalszej wspólnej akcji obydwu grup, przyczym maja być uzgodnione wystąpienia polityczne w prasie. Przy tej sposobności ma być ustalona forma **dalszej pomocy dla Falangi i Jutra Pracy".** **r.**

Masowe rewizje wśród kleru w Saksonii

Drezno. Od dłuższego czasu Gestapo przeprowadza masowe rewizje we wszystkich parafiach katolickich w Saksonii oraz u całego szeregu podejrzanych osób, szukając kolportérów oraz składów nielegalnych ulotek, które są ostatnio kolportowane w Saksonii. Odezwy te brzmią: „Jest tylko jeden Bóg w niebie. Kult pogaństwa, szerzony przez hitleryzm jest bezbożnictwem".

Ciągle z Kopernika robią Niemca

Berlin. W pruskiej państwowej bibliotece w Berlinie urządził Związek Niemców Zagranicznych wystawę pod protektoratem ministra spraw wewnętrznych Fricka. Wystawa objęła eksponaty ilustrujące zasięg kultury niemieckiej oraz jej dorobek na całym świecie. Na wystawie znajduje się szereg eksponatów, uzasadniających, że Kopernik był Niemcem.

Przegląd prasy

Żółte zeszyty dla dzieci polskich w Niemczech.

W drukowanym na łamach „Gońca Warszawskiego" reportażu ze Śląska Opolskiego czytamy:

Ukazało się zarządzenie prezydenta policji górnośląskiego obszaru — przemysłowego w Gliwicach, zabraniające wychowankom i ciału nauczycielskiemu gimnazjum polskiego w Bytomiu brania jakiego kolwiek udziału w polskim życiu kulturalnym. Zarządzenie to wydane przez szefa policji Neuhara motywowane było... — względami bezpieczeństwa.

Za przekroczenie tego zakazu nakładane mają być kary w wysokości 50 R M. z zamianą na tydzień aresztu.

— Drugim ciosem w gimnazjum polskie jest zakaz używania do nauki książek polskich, drukowanych w Polsce. Wreszcie likwidacja katedry seminarium nauczycielskiego polskiego przy gimnazjum polskim w Bytomiu.

Szykanowanie rodziców dzieci uczęszczających do szkół polskich jest na porządku dziennym; obietnicą prośbą lub groźbą usiłuje się wymóc na nich przeniesienia dziecka do niemieckiej szkoły.

Znany mi jest wypadek, że usunięto z kopalni Polaka za odmowę odebrania syna z polskiej szkoły. Następnie pozbawiono go zasiłku dla bezrobotnych i wreszcie zmuszono właściciela domu, aby wymówił mu mieszkanie. Biedny górnik z żoną i dziećmi poszedł piechotą do Niemiec Środkowych i tam dopiero zdobył pracę u jakiegoś Polaka.

Bywają też wypadki przenoszenia Polaków w głąb Niemiec. Dodać jeszcze muszę, że kilkuletnie starania o uruchomienie gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, dotychczas pozostało bez rezultatu.

Dzieci polskie przemocą zaciąga się w szeregi „Hitleryzmu", a ciągłe rewizje agentów „Gestapo" w poszukiwaniu za druzkami polskimi stwarzają atmosferę zdenerwowania i lęku.

Uczeń — Polak nie przejdzie z klasy do klasy, nie zda egzaminu maturalnego, choćby najlepiej umiał — przedmioty, gdy nie zaśpiewa z pamięci hymnu hitlerowskiego i nie wyrecytuje życiorysu „Największego Niemca na przestrzeni dziejów".

Dostęp na uniwersytety jest niezwykle utrudniony, gdyż wymagana jest „odpowiednia opinia władz o „lojalności". Ostatnio Polacy otrzymują legitymacje studenckie i zeszyty w żółtym kolorze. W ten sposób zrównano ich ze studentami - Żydami. Dodać jeszcze należy niesłychane szykany uprawiane przez shitleryzowaną młodzież akademicką. Za każde słowo polskie grozi protokuł a finał rozgrywa się w „Gestapo".

Ale w ozonowej prasie wciąż jeszcze trwa sielanka polsko-niemiecka. I wciąż nie przestaje się sugerować opinii publicznej, że wielkim sukcesem polityki min. Becka jest normalizacja stosunków w Niemczech.

Fleischerowa dostała ataku ślepej kiszki w więzieniu.

Jak wiadomo w więzieniu św. Michała przebywa Helena Fleischerowa zasądzona wyrokiem nieprawomocnym w głośnej aferze Parylewiczowej!

Ostatnio Fleischerową przeniesiono do szpitala więziennego gdyż dostała ataku ślepej kiszki. Na razie Fleischerowa nie chce się zgodzić na przeprowadzenie zabiegu chirurgicznego. Obrońcy mają wnieść prośbę o zwolnienie Fleischerowej ze względu na jej stan zdrowia oraz powołać się na to że odcierpiała już znaczną część orzeczonej kary.

Uwzględnienie kasacji prokuratora

w procesie Doboszyńskiego

Jak już w części wczorajszego nakładu, donieśliśmy Sąd Najwyższy ogłosił wyrok dotyczący skargi kasacyjnej, złożonej przez prokuratora w sprawie wyroku wydanego przez trybunał lwowski w dn. 15 lutego 1938 r. w procesie inż. Adama Doboszyńskiego.

Sąd Najwyższy, stwierdziwszy w niektórych punktach postępowania uchybienia proceduralne, częściowo uchylił wyrok Sądu Okręgowego we Lwowie, orzekającego wówczas z udziałem przysięgłych i w uchylonej części przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okr. we Lwowie, który tym razem rozpoznawać będzie sprawę bez udziału przysięgłych wobec ustawowego zniesienia tej instytucji.

Sprawa ponowna będzie jedynie co do zgłoszonego w akcie oskarżenia zarzutu udziału A Doboszyńskiego w oddziale zbrojnym, który dopuścił sie najścia na posterunek P. P. w Myślenicach. Co do innych bowiem zarzutów oskarżenia wyrok sądu przysięgłych uprawomocnił się.

Uprawomocnienie wyroku w sprawie Codreanu

Bukareszt. Najwyższe kolegium Sądu wojskowego odrzuciło skargę apelacyjną skazanego na 10 lat więzi na przywódcy gwardii żelaznej Codreanu.

W ten sposób wyrok stał się prawomocny. Odrzucenie skargi apelacyjnej Codreanu interpretowane jest w kołach politycznych jako znamienny wyraz polityki rządu wobec żywiołów prawicowo radykalnych.

Obrady Międzynarod. Biura Pracy

GENEWA (Ai). Na obradach Międzynarodowego Biura Pracy zabrał głos prezes, W. Butler, omawiając ogólne warunki socjalne i ekonomiczne dzisiejszego świata „Sprawy społeczne, gospodarcze i polityczne są dzisiaj aspektem tego samego problemu i niema między nimi żadnej antynomii.

I pomimo, że dla niektórych elementów stało się modnym, na przekór faktom i cyfrom, egzaltowanie bóstwami narodu czy rasy, antarkia narodowa pozostanie chimerą.

Niewątpliwie dzisiaj mało wygodnie jest propagować i myśleć kategoriami międzynarodowymi. O ileż łatwiej patrzeć na świat z punktu narodowego, metodą narzuconą, ale i zabezpieczającą przed wysiłkiem. Międzynarodowe Biuro Pracy na pierwszy plan swej działalności stawia postulat międzynarodowej solidarności świata pracy".

W dalszym ciągu Butler podkreślił, że międzynarodowa organizacja pracy niemoże istnieć bez pokoju. Jego zaś podstawą musi się stać sprawiedliwość społeczna. Cała rzeczywistość dzisiejsza stwierdza łączność między zagadnieniami ekonomicznymi i politycznymi.

Ostry atak przeciw Chamberlainowi

Londyn. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin premier Chambe lain został gwałtownie zaatakowany w sprawie bombardowania niektórych miejscowości w północno-zachodnich Indiach, — gdzie ostatnio miały miejsce rozruchy. Wyjaśnienie premiera Chamberlaina na ten temat było wielokrotnie przerywane przez okrzyki posłów opozycyjnych. Mówcy opozycji przytaczali fakty kiedy całe wsie zbombardowane zostały przez lotnictwo angielskie.

Burzliwa dyskusja w Izbie Gmin wywołała ogromne zainteresowanie w kołach politycznych Londynu.

Sprawy honorowe p. Miedzińskiego

W kołach politycznych stolicy rozeszły się pogłoski, według których, w związku z wystąpieniami wicemarszałka płk. Bogusława Miedzińskiego na łamach „Gazety Polskiej", koło oficerów-Żydów, związanych bardzo mocno z tzw. lewicą legionową i peowiacką postanowiło wytoczyć wicemarszałkowi Miedzińskiemu szereg spraw honorowych. Czuja się oni szczególnie dotknięci zarzutami tchórzostwa i związku z komunizmem.

O.M.P. przed rozłamem

Walka trwająca między grupą „Jutra Pracy" a Obozem Zjednoczenia Narodowego, toczona jest obecnie na terenie szeregu organizacji i komórek, w których członkowie „Jutra Pracy" posiadają jakiekolwiek wpływy.

Obecnie rozgrywka przeniosła się na teren Organizacji Młodzieży Pracującej (O. M. P.).

W Zarządzie Głównym O.M.P.-u, na czele którego stoi gen. Jur-Gorzechowski, istnieie silna grupa członków i sympatyków „Jutra Pracy" z posłem Hoppe i p. Małeckim na czele.

O. M. P. wstąpiła swego czasu do Służby Młodych pod silnym wpływem gen. Jur - Gorzechowskiego, członka Obozu (obecnie Rady Naczelnej O. Z. N.).

Obecnie grupa „Jutra Pracy" na terenie O. M. P.-u pragnie w konsekwencji swego stanowiska do O. Z. N. spowodować wystąpienie O. M. P.-u ze Służby Młodych.

W najbliższych dniach ma odbyć sie zebranie Zarządu Głównego O. M. P.-u, na którym ma dojść do decydującej rozgrywki.

Pełnomocnicy cyganów z pod Przemyśla

pragną zmienić „formę rządów" i obalić „króla"

(Mgr) Delegacja obozu cyganów, który od dłuższego czasu przebywa na Wilczy pod Przemyślem, udaje się do Gdyni, aby wziąć udział w akcie wyboru „króla". Wśród delegatów panują głębokie różnice poglądów co do „formy rządów", Niektórzy są zwolennikami ustroju republikańskiego. Pio agują oni zerwanie z „monarchizmem" przytaczaczając dla poparcia swych poglądów pewne „zawiłości" z życiu teraźniejszego „najmiłościwiej" im panującego króla cygańskiego Janusza VI Kwieka. Miał on podobno skompromitować majestat królewski m. in. przez nieprzystojne zabawy w wesołych towarzystwach.

Występujący jako kontrkandydat do cygańskiej korony królewskiej Michał Kwiek nie ustaje w agitacji, objeżdżając poszczególne obozy cygańskie. W przemówieniach propagandowych daje on do zrozumienią że jest „kandydatem rządowym" (!) a wyniesienie go na tron cygański będzie zaczątkiem nowej ery w życiu cyganów. Michał Kwiek głosi, że będzie jako król znacznie tańszym że zgodzi się na o wiele skromniejszą listę cywilną i zupełnie cichą intronizację.

O ile nie będzie szwindlów wyborczych to wybory dadzą wynik korzystny dla Michała. Nie jest jednak wykluczony protest i sprowadzenia Komisarza rządowego.

O paragraf aryjski w Kościele

W związku z mianowaniem proboszczem parafii Św. Jana w Warszawie ks. Pudra (z pochodzenia żyda) — przedstawiciele grupy O. N. R. „Falanga" zgłosili się do Kardynała Kakowskiego, zgłaszając protest przeciw tej nominacji.

Ks. Kardynał Kakowski odniósł się do postulatów delegacji negatywnie, podkreślając, że Kościół Katolicki zwalcza rasizm.

Wódka kradnie tylko u Żydów

Z Bielska donoszą: Podczas rozprawy sądowej, niebezpieczny włamywacz, Władysław Wódka, któremu akt oskarżenia zarzucał okradzenie restauracji Błasiaka, oświadczył, że on nie dokonał tej kradzieży, gdyż jest członkiem Str. Narodowego i kradnie tylko u Żydów. Przy Wódce znaleziono „Szulchan Aruch" Jest to książka będąca abecadłem dla początkujących antysemitów; zawiera moc bredni.

Mimo zapewnień Wódki, że jako członek Str. Narodowego kradnie tylko u Żydów, sąd zapewne doszedł do przekonania, że nie przeszkadza mu to okraść katolika, gdyż skazał go na 2 lata więzienia.

CZERWIEC
18
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121 11
Zegarynka 98
Poczt. biuro stec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121 08
Centr. gazowni 152 05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Marka

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO
Sobota 18. VI. „Skiz".

Repertuar kin

ADRIA: **„Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".**
ATLANTIC: **„Zwyciężyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).**
APOLLO: **„Świat mówi o nas" (Mau rice Chevalier, June Knight).**
Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.
LOPP: Koniec pani Cheyney (Joan Crawford i Wiliam Powell).
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Wódz Czerwonoskórych" i „Kid".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".
UCIECHA: „Dama z portretu"
WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

NIEDZIELA, 19. CZERWGA 1938

7.20 Koncert poranny w wyk. orkiestry ętej K. P. W. pod dyr. Ferdynanda Gemrota. 8.45 Muzyka. 9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa. 12.01 Przemówienie wojewody stanisławowskiego, gen. Stefana Pawłowskiego. 12.06 Poranek symfoniczny z Teatru Małopolskiego, im. St. Moniuszki. Wykonawcy: chór tow. muzycznego, ork. symfoniczna oraz Gizela Poshówna (śpiew) 13.00 „O „Nocach i dniach" szkic liter. Marii Dąbrowskiej. 13.15 Muzyka obiadowa. 16.30 Oryg. Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Pełną parą na Hong-Kong" Karola **Brinitzera** (Londyn), przekład Wacława Husarskiego, reżyseria Andrzeja Wodzinowskiego. 17.00 Koncert kameralny w wyk. Zofii Rabcewiczowej (fort.) i Tadeusza Lifana (wiol.). 18.00 „Frazynita" operetka w 3-ch aktach Franc. Leu a. Wykonawcy: chór i ork. PR. pod dyr. Stan Nawrota, w rolach głównych: Maryla Karwowska i Janusz Popławski. 20.05 Muzyka. 21.00 Wesoła Syrena: Wariacje radiowe na temat „Umarł Maciek umarł" w opr. Ant. Bohdziewicza i Józefa Czyścieckiego.

W sobotę, dnia 18 czerwca 1938 roku odbędzie się w Krakowie, na Osiedlu Robotniczym, przy ul. Czarodziejskiej 52 w t. zw. Domu Społecznym w lokalu Klubu Robotniczego, na I-szym piętrze

WALNE ZGROMADZENIE

członków Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle" z odpowiedzialnością udziałami w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokołu z pierwszego Walnego Zgromadzenia Organizac.
2) sprawozdanie Zarządu z działalności Spółdzielni za rok 1937,
3) sprawozdanie Rady Nadzorczej,
4) przyjęcie Bilansu i Rku Strat i Nadwyżek,
5) podział nadwyżki,
6) budżet Spółdzielni na rok 1938,
7) zatwierdzenie regulaminu przydziału mieszkań,
8) uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej,
9) wolne wnioski.

Początek godz. 17-ta

Reflektorem przez samorząd krakowski

Gospodarka miejska w Krakowie

W związku ze zbliżającymi się wyborami do krakowskiej Rady miejskiej — pragniemy w drodze publicznej dyskusji zwrócić uwagę na obecną gospodarkę i na potrzeby Gminy.

Obecny Zarząd miejski jest w stosunku do poprzednich Zarządów o tyle w lepszym położeniu, że bez trudności uzyskuje na cele inwestycyjne pożyczki z Funduszu Pracy o niskim oprocentowaniu, długoterminowe — które umożliwiają budowę dróg i uzbrojenie ulic w obrębie miasta.

Przyznać należy, że wskutek uzyskania tych kredytów uporządkowano szereg ulic np. Karmelicką, Krupnicza, Krowoderską itd. — wszystko to podnosi korzystne wrażenie śródmieścia — JEDNAK W DZIELNICACH PRZYŁĄCZONYCH ZROBIONO NIEWIELE — a przecież stosunki drogowe, komunikacyjne i bezpieczeństwa na dzielnicach przyłączonych są WPROST FATALNE I NIEBEZPIECZNE DLA ZDROWIA I ŻYCIA LUDZKIEGO.

Dzielnice przemysłowe GRZEGÓRZKI, DĄBIE, PŁASZÓW — NIE POSIADAJĄ PRAWIE ŻADNYCH DRÓG I CHODNIKÓW — SĄ POZBAWIONE KOMUNIKACJI — A ZAMIESZKUJE JE MASOWO LUDNOŚĆ ROBOTNICZA.

Z racji najbliższego położenia śródmieścia dzielnice Nowawieś i Łobzów rozbudowały się, tworząc wprost **nowe miasto** — jednak BRAK ODPOWIEDNICH URZĄDZEŃ DROGOWYCH POWODUJE, ŻE MIESZKAŃCY TYCH DZIELNIC BRNĄ PO KOLANA W BŁOCIE w okresie deszczowym i zimowym — a przejście z jednej strony ulicy na drugą wymaga chyba jazdy łódką!

Dzielnica KROWODRZA ma dotychczas charakter ZANIEDBANEJ WIOSKI — a w dzielnicy WARSZAWSKIE — piękna Aleja pozbawiona jest wszelkiej opieki!

Nie mówimy o LUDWINOWIE i ZAKRZÓWKU, o których już w ogóle ZAPOMNIANO w Zarządzie miejskim, że istnieją — to samo dotyczy dzielnic o charakterze urzędniczym — jak CZARNAWIEŚ i OSIEDLE URZĘDNICZE.

Kraków zaciągnął w okresie ostatniej 5-letniej kadencji Rady miejskiej blisko 25 MILIONÓW NOWYCH POŻYCZEK — zatem istniała możliwość uwzględnienia w szerszych rozmiarach palących potrzeb dzielnic przyłączonych!

Ostatnie wydarzenia na trenie Krakowa — wykazują, że istnieje wielkie zainteresowanie dla różnych innych „pikantnych" kwestiji — atoli trzeba przede wszystkim pamiętać o pierwszorzędnych i palących problemach miasta.

Gospodarka miasta we wszystkich instytucjach i przedsiębiorstwach mia sta powinna być przedmiotem SCISŁEJ KONTROLI — w zakresie oszczędności — nie na urzędnikach i pracownikach — ale na markach prezencyjnych, tantiemach, prowiziach, kilowatach, na tzw. „kosztach handlowych" itd. — a oszczędności stąd pochodzące należałoby zużyć na pod stawowe i PILNE WYDATKI GMINNE — a tych jest bardzo wiele niezaspokojonych.

Toteż w najbliższym czasie poddamy rzeczowej analizie stosunki panujące w przedsiębiorstwach gminnych i takich, których Gmina jest udziałowcem.

Bedziemy pisali o becnej gospodarce i o istotnych potrzebach ludności i miasta, które powinno STAĆ SIĘ także MIASTEM PRZEMYSŁOWYM — a nie opierać się tylko na organizowaniu ciągłych uroczystości i reklamie — bo nie tędy tylko prowadzi droga do rozwoju miasta.

Wicz.

Odgłosy ostatniej debaty
w Radzie Miejskiej

Już dawno nie było takiego ożywienia po debatach Rady miejskiej jak obecnie. Niewątpliwie pozostaje to w związku z nadchodzącymi wyborami, zwłaszcza, że ostatnia debata zainicjowana przez radnych socjalistycznych dała dużo materiału i pola do wszelakich kombinacyj politycznych..

I, tak zrazu mówiono, że p. wojewoda miał nie przyjąć do wiadomości rezygnacji Dr Radzyńskiego tymczasem — jak się dowiadujemy, sprawa wygląda wręcz przeciwnie. Pan wojewoda wyłonić miał specjalna komisję wojewodzką dla zbadania całokształtu zarzutow w sprawie gospodarki w Miejskich Kolejach Elektrycznych i Kamieniołomach. Ponadto badania przeprowadza Ministerialno-samorządowa komisja, a niezależnie od tego prezydent miasta Dr Kaplicki wyznaczył komisję złożoną z radnego Dr Szarskiego i ławnika Jędrzejowskiego, która bada gospodarkę w przedsiębiorstwach miejskich.

Już dzisiaj się mówi, że w zarządzie Kamieniołomów pobrał jeden człowiek za rok 1937 łącznie z poporami i prowizją 51.000 zł. O tym, że Dr Radzyński pobierał 600 zł. miesięcznie jako prezes Rady Nadzorczej, już pisano.

Ale powróćmy do rezygnacji Dr Radzyńskiego. Otóż na temat ten są dwie wersje: 1) że p. wojewoda rezygnacji nie przyjął, ale to wydaje się wręcz nieprawdopodobne, 2) że w najbliższym czasie odbyć się ma posiedzenie Rady celem wyboru nowego wiceprezydenta. Jako kandydatów wymieniają: inż. Dudeka, Dr Kwiecińskiego, Dr Zaka i ławnika Kühna. Mówi się także o jakimś żydowskim nazwisku a to celem zjednania sobie żydowskich głosów przy najbliższych wyborach, ale tę wiadomość nie traktujemy zbyt poważnie. Ozonowa większość Rady miejskiej nie wybierze Żyda wiceprezydentem.

Ale o co innego chodzi. Uważamy, że **wybór wiceprezydenta nie powinien być wogóle dokonany.**, a to z dwóch przyczyn: 1) **obecny skład Rady Miejskiej nie odpowiada faktycznemu układowi sił społecznych czy politycznych Krakowa** a prezydjum Rady **powinno być wykładnikiem tych sił**, 2) z końcem tego roku **kończy się kadencja tej Rady** a nowe wybory powinny się odbyć **najpóźniej** z wiosną przyszłego roku.

Na zasadzie obowiązującej ustawy samorządowej, Prezydent miasta może na ten czas przejściowy powołać jednego z ławników do wykonywania czynności wiceprezydenta.

Jeszcze raz — zgodnie z opinią obywatelską — powtarzamy: **nie należy wybierać wiceprezydenta w** miejsce Dr. Radzyńskiego, należy natomiast **przyspieszyć nowe wybory do krakowskiego samorządu** miejskiego. Tylko w ten sposob **oczyści się atmosferę i przywróci doń zaufanie.**

Idem.

Ustąpienie prof. U. J. dr Lulka

(K). Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że profesor U. J. Dr Tomasz Lulek ustąpił ze stanowiska profesora. Prof. Lulek występował jako biegły w wielu procesach.

Przed kilku dniami toczyła się w krakowskim sądzie karnym rozprawa z oskarżenia prof Lulka przeciwko niejakiemu Ossolińskiemu. Prof. Lulek zarzucił Ossolińskiemu złożenie fałszywych zeznań w procesie, który toczył się przed sądem cywilnym między prof. Lulkiem a p. Huczkową. Po przeprowadzonych rozprawach Ossoliński tak w I-szej, jak i w II-giej instancji został uniewinniony.

Jak się dowiadujemy prof. Lulek zakupił swego czasu od niej. Majkównej realność w Krakowie. Majkówna tę realność otrzymała w podarunku od p. Huczka, który żył w seperacji ze swą żoną p. Huczkową. Według twierdzeń Huczkowej miała ona powiadomić prof. Lulka, by nie kupował tej realności, gdyż ma ona w tym kierunku daleko idące zastrzeżenia. Prof. Lulek obiecał jej nie kupować realności, jednakże przyrzeczenia nie dotrzymał.

Tym twierdzeniom p. Huczkowej prof. Lulek przeczy. Jednakże p. Huczkowa przyprowadziła świadka właśnie Ossolińskiego który potwierdził jej zeznania. Te zeznania p. Ossolińskiego nie spodobały się prof. Lulkowi, który wniósł skargę, jak przed chwilą pisaliśmy, z wynikiem negatywnym. Pozatem prof. Lulek wygotował doniesienia karne, również przeciwko 2-świadkom na procesie Huczkowa - prof. Lulek. I te doniesienia nie spełniły zamierzonego celu.

Podobno następcą prof. Lulka na U. J. ma być doc. Dr. Zweig.

Ruch pracowniczy

Czy umowa o pracę z pracownikiem umysłowym rozwiązuje się w wypadku upadłości lub sprzedaży przedsiębiorstwa?

W myśl art. 34 ustawy o umowie o pracę pracowników umysłowych, umowa o pracę nie rozwiązuje się i stosunek prawny trwa dalej. W razie zwolnienia pracownika przez zarząd masy upadłościowej z powodu zamknięcia przedsiębiorstwa pracownikowi należy się trzymiesięczne wynagrodzenie od daty zamknięcia przedsiębiorstwa. Przepis ten nie narusza dalej idących praw pracownika z umowy o pracę, a więc np. syndyk masy upadłości obowiązany jest wypowiedzieć pracownikowi pracę w terminie przez prawo przepisanym. O ile przedsięb. w czasie trwania stosunku pracy przeszło w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany. Pracownik może jednak w ciągu miesiąca od daty zmiany posiadacza rozwiązać umowę o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego terminu wypowiedzenia chociażby umowa była zawarta na czas określony. Jak więc widzimy, w obu przypadkach stosunek pracy trwa nadal, stwarzając jedynie pewne dodatkowe uprawnienia.

Ustawy o świadczeniach dla bezrobotnych żądają związki zawodowe

Związki zawodowe pracownicze zdecydowały się wystąpić z wnioskiem o wydanie ustawy o przymusie świadczeń na pomoc bezrobotnym. Zdaniem związków zastosowanie przymusu jest wskazane wobec tych grup społecznych, które dotychczas uchylały się od świadczeń, a mianowicie; handlu, przemysłu, właścicieli nieruchomości i wolnych zawodów.

Audiencja polaków u prem. Hodży

MOR. OSTRAWA. Prasa czeska przynosi wiadomości, że w dniach najbliższych przedstawiciele ludności polskiej zostaną zaproszeni przez premiera Hodżę do dyskusji nad statutem mniejszościowym.

Według informacyj uzyskanych w kołach komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich, poseł dr Wolf otrzymał z sekretariatu premiera Hodży zawiadomienie, że w dniach najbliższych może się spodziewać zaproszenia na konferencję informacyjną w sprawie ludności polskiej. Na podstawie uchwały komitetu porozumiewawczego, w skład delegacji polskiej do dyskusji nad statutem mniejszościowym wejdą: pos. dr Wolf i ks. pastor Berger, z ramienia Związków Polaków, oraz prof. Badura i jeszcze jeden dotychczas nie ustalony delegat Polskiej Partii Robotniczej.

Zamordował niedoszłego szwagra chcąc osiągnąć majątek

Straszna rodzinna tragedia rozegrała się w Lecelnie koło Rawy Mazowieckiej.

W najbliższych dniach miał się odbyć ślub Anny Gąbin ze Stanisławem Kasprzykiem. Gąbinówna miała otrzymać połowę majątku jako wiano od ojców oraz sporo gotówki.

Przed paru dniami, Kasprzyka znaleziono w bagnach poza wsią nieprzytomnego i zbroczonego krwią. Odwieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Przy oględzinach lekarskich okazało się, że Kasprzyk został postrzelony w głowę z broni małego kalibru.

Natychmiast wszczęte śledztwo wykazało, że brat narzeczonej Kasprzyka, Władysław zaprosił go na wspólne polowanie na kaczki. Podczas polowania strzelił do niego z tyłu i powrócił do wsi.

Główną przyczyną zbrodni była chęć przeszkodzenia siostrze w zamążpójściu, ażeby nie otrzymała majątku w wianie, ponieważ on chciał go zagarnąć. Gdy się siostra dowiedziała o zbrodni, z rozpaczy powiesiła się w stodole, jednak w porę ją zauważono i odcięto. Zaś gdy się po wsi rozeszła wiadomość, że Gabin zabił Kasprzyka, masa chłopów wtargnęła do mieszkania, gdzie badano zabójcę i chciała go zlynczować. Policji z trudem udało się chłopów uspokoić. Gabina osadzono w więzieniu.

Bandyta zamordował gospodarza i poranił dwie kobiety

We wsi Wapiennik Strzyżowski w tarnowskim stała się widownią krwawego napadu bandytów.

W nocy zakradli się do gospodarza Pociechy złodzieje. Dostali się oni na strych po drabinie a następnie do sieni, gdzie zbudzone gęsi poczęły gęgać. Hałas obudził śpiącą w komorze Felicję Pociechównę, którą bandyci ciężko zranili. W międzyczasie zbudził się Klemens Pociecha, którego bandyta zastrzeli z rewolweru.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, jednak bandyci zbiegli.

Miejscowa policja zarządziła natychmiastowy pościg, który narazię nie dał żadnych rezultatów.

Stan Felicji Pociechówny oraz żony zabitego Pociechy jest ciężki.

Uczeń gimnazjalny zabił dyrektora

Gdy się da broń w ręce takiego człowieka, który nie wie co z nią zrobić, musi być zawsze przykry finał. Takiemu naprzykład przykremu wypadkowi uległ dyrektor Widzewskiej Manufaktury Otto Steipert lat 52.

Dyr. Steipert wracał z rodziną samochodem do Łodzi i zatrzymał się na szosie z powodu defektu. W czasie naprawiania motoru padła kula i raniła Steiperta w głowę.

Dochodzenia ustaliły, że sprawcą postrzelenia był uczeń gimnazjalny Tadeusz Dębiec, który strzelał z flobertu w powietrze.

Dyr. Steipert po przewiezieniu do szpitala w Tomaszowie Maz. zmarł nie odzyskawszy przytomności. Nieumyślnego zabójcę aresztowano.

Czytajcie „albo-albo"

Kości sprzed kilku tysięcy lat wykopano w Zgierzu

Podczas robót regulacyjnych koryta rzeki Bzury w Zgierzu, znaleziono kości zwierząt leśnych sprzed kilku tysięcy lat, w innym zaś miejscu odkopano stare monety z czasu Piastów oraz rzymskie i tureckie. Teraz roboty przy korycie rzeki prowadzone są bardzo ostrożnie, istnieje bowiem możliwość znalezienia innych jeszcze zabytków. Znalezione kości i monety będą umieszczone w miejskim Muzeum w Łodzi.

Zamach na Cata

WILNO. „Słowo" donosi, że dziś nad ranem zostały rzucone do gabinetu red. St. Mackiewicza w redakcji „Słowa" dwie petardy, przymocowane do kamieni. Detonacja wysadziła szyby, poza tym nie było żadnych uszkodzeń.

O tej samej godzinie została rzucona także petarda pod mieszkanie prywatne red Mackiewicza.

Władze prowadzą dochodzenia.

Stary cmentarz w centrum Przemyśla

(Mgr) Podczas robót ziemnych natrafiono w ulicy Jagiellońskiej, koło straży ogniowej na znaczną ilość czaszek i kości ludzkich. Był to zapewne stary cmentarz przemyski na pograniczu miasta od strony Krasiczyna, który jeszcze w polowie ubiegłego stulecia sięgał wzdłuż Sanu do wylotu dzisiejszego wybrzeża Piłsudskiego.

Odkrycie cmentarza w tej okolicy było niespodzianką. Wedle zapisków w archiwum miejskim miał cmentarz stary znajdować się na terenie „państwa Krasiczyńskiego" bliżej Prałkowiec opodal Sanu.

Miłość a narodowość

Podróżujących Anglików można podzielić na dwie grupy: na sportowców bez ambicji duchowych i na intelektualistów, którzy nie okazują żadnego zainteresowania dla sportu.

Anglik — intelektualista nie cieszy się zagranicą powodzeniem. I tak bowiem nie brak ludzi kulturalnych i wyróżniających się pod względem umysłowym. Natomiast dobrze zbudowany Anglik, w którym odrazu poznaje się sportowca, wywiera dobre wrażenie.

Anglicy są przyzwyczajeni do tego, iż kobiety w ojczyźnie starają się o ich względy i z prawdziwym zdumieniem konstatują, że kobiety zagranicą czekają, by mężczyzna starał się o względy kobiety. Nie wiedzą, jak się do tego zabrać i czują się wtedy strasznie bezradni.

Oczywiście, że można się przyzwyczaić się do wszystkiego, nawet do Anglika. Jeśli się jednak po raz pierwszy widzi, jakim roztargnionym wzrokiem patrzy on na młodą kobietę, którą mu przedstawiamy, ogarnia człowieka rozpacz.

Na całym świecie nie ma chyba tak doskonałych znawców kobiet, jakimi są Francuzi. Dla nich kobieta jest sensem życia, zasługującym na najwyższy kult. A każda kobieta przyzna, iż jest rzeczą bardzo przyjemną, być sensem życia dla ukochanego.

Fizycznie Francuzi szybciej się starzeją, aniżeli Anglicy. Koło czterdziestki są oni niekiedy już zużyci. Sztuka zastępuje u nich siły.

Poniżej podajemy w krótkich słowach jak mężczyźni różnych narodowości zachowują się w sprawach miłosnych.

Anglik całuje i nic nie mówi.

Francuz całuje i mówi przytym różne przyjemne rzeczy.

Włoch nie całuje, mówi natomiast zbyt wiele.

Włosi są zresztą namiętni, zazdrośni pozbawieni zmysłu humoru. Jeżeli nie udaje im się osiągnąć względów kobiety, która im się podoba, zaczynają płakać. Zaś widok mężczyzny płaczącego z rozczarowania lub namiętności — nie jest wcale przyjemny. Nie wiadomo, co powiedzieć i jak na to zareagować. Dla litości bowiem w sprawach miłosnych nie ma miejsca.

Jedyny Hiszpan, którego znałem (a ten może być wyjątkiem), twierdził z całą stanowczością, że kobiety lubią, jeżeli się je bije. Hiszpan ów miał zresztą dziwny zwyczaj gaszenia papierosa na dłoni kobiety, której pożądał. Widocznie są to potomności Torquemady i Maurów. Zazdrość w miłości jest konieczna. Zakochany mężczyzna, który nie okazuje zazdrości, jest nudny.

Hiszpan ma rację. Zazdrość nie powinna, oczywiście, wyglądać tak, jak w Anglii, gdzie polega ona na tym, iż zazdrosna osoba nie mówi ani słowa, jest wściekła i ponura. To bezwarunkowo jest nudne i nużące. Natomiast nie ma chyba przyjemniejszego uczucia dla kobiety, aniżeli widzieć, iż mężczyzna zabił innego mężczyznę dla niej lub też bije niewierną kochankę we wściekłości.

Pewien Francuz opowiedział mi, że raz jeden w życiu zbił kobietę. Od tego czasu nie chciała go ona w żaden sposób opuścić i biedak nie wiedział, jak się jej pozbyć.

— Nigdy nie uderzyłbym już kobiety! — oświadczył mi. — Miałem dobrą naukę na całe życie!

Najbardziej skomplikowana jest bezwarunkowo miłość słowiańska — tak twierdzą Anglicy. — Pewien pasza z Istambułu przyznał mi się kiedyś, iż od czasu, kiedy kochał Rosjankę, nie istnieje już dla niego żadna kobieta. To samo powie każda kobieta, która kochała kiedyś Rosjanina.

Słowianin umie kochać, tak samo po mistrzowsku, jak Francuz, płacze jak Włoch, jest bezwzględny jak Hiszpan i jest tak dobrym towarzyszem, jak Anglik. Jednym słowem łączy on w sobie cechy diabła i anioła, jest dzieckiem i mędrcem, mnichem i zbrodniarzem równocześnie. Na zmianę jest brutalny i delikatny.

—oOo—

MAŁY KURIER

Gazetka dla dzieci

Swięto czarownic

N. G. **(Opowiadanie Jurka)**

Halinka i Jacek okropnie się niecierpliwią. Zabawa nie idzie, laleczki są niedobre, a piłka ani razu nie wpada do rąk, ciągle ucieka w kąty. Gdy tylko zaskrzypią schody, lub ktoś ruszy drzwiami, pędzą na wyścigi zobaczyć, czy Jurek nie wraca ze szkoły.

— Ach ta szkoła, też musi tak długo trwać — obiecał im starszy braciszek, że znowu opowie coś z historii.

Halinka i Jacek strasznie lubią Jurkowe opowiadania. Są to śliczne bajki prawdziwe z życia i ze świata.

Dzyń, dzyń — no, nareszcie jest Jurek. Ma 12 lat, robi bardzo poważne miny.

— Czego się za mną wleczecie? — mówi do młodszego rodzeństwa.

Przecież obiecałeś opowiedzieć nam coś — upomina się Jacuś.

Jurek marszczy brwi, udaje, że sobie przypomina, — aha, prawda — no dobrze, ale dopiero po lekcjach czekajcie na mnie w altance w ogrodzie, opowiem Wam o świecie czarownic.

Co robić, muszą czekać do popołudnia — już ledwo mogą wytrzymać. A tu akuratnie taki długi dzień, najdłuższy dzień w roku.

Siedzą dzieci w altance, świerszczyk bzyka, ptaki z głośnym śpiewem przelatują—kot czaruś wyciąga się w ostatnich promieniach słońca.

— Co też Jurek chce opowiedzieć? — zamyślił się Jacek. — Pamiętasz, raz mama mówiła, że w noc świętojańską, w czerwcu, kwitnie paproć, — tak, pamiętam — mówi Halinka — kwiat paproci szczęście przynosi — krasnoludki i cały leśny ludek urzadza bal w tę noc — ale chyba nie o tym Jurek będzie opowiadał?!

Wtem nadchodzi Jurek — nosi na głowie cudny pióropusz, który służy do zabawy w indian i mówi:

Czerwcowa noc, przedziwna noc,
Kruciótka noc zaklęta...
Tajemna zewsząd bije moc.
Moc czarów niepojęta.

— Czy wiecie, że dzisiaj mamy najkrótszą noc? Że to jest noc czarów? — Wiemy, wiemy — i noc kwiatu paproci co szczęście przynosi — wołają dzieci — lecz Jurek, chwyta miotłę ogrodnika Jana, siada na niej jak na konia i woła:

Płot, nie płot
Wieś, nie wieś
Miotła, nieś mię nieś!

Jacek chwyta łopatę, Halinka grabie i wszyscy troje biegną przez ogród — ale zakręcić nie pomaga — — czarowna noc nie unosi dzieci — Jacek patrzy zdala i śmieje się w głos, a Burek wylazł z budy, myrda ogonkiem i już chce jak zwykle, wziąć udział w zabawie.

Więc za chwilę wracają do altanki.

— Czary, to tylko zabawa, mówi Jurek, — zresztą może na Łysej Górze naprawdę czarownica urządza bal, ale u nas się takich świąt nie obchodzi wcale. W Ameryce — wiecie gdzie to, — po drugiej stronie kuli ziemskiej — jest jeden dzień w roku, w którym obchodzi sie święto czarownic.

Jak tylko zmierzch zapada, zjawia się na ulicach dzieci, niosą ogromne pomarańczowe dynie, wyobrażone, z otworami na oczy i usta, z zapaloną świecą wewnątrz. — Wyobrażacie sobie jak to wygląda?

— Cudownie mówi Jurek, — strasznie, dodaje Halinka.

— A jeśli ktoś nie ma dyni, to bierze tekturową, pomarańczową latarnię w kształcie dyni — i z tymi czarownikami, wpadają do sklepów, do autobusów, a jeśli uda się kogoś nastraszyć, wszyscy wybuchają śmiechem.

— Ach, to pyszna zabawa — musimy zrobić takiego czarodzieja — woła Jacek.

— Skąd weźmiesz teraz dynię — pyta Halinka — i wogóle nie przeszkadzaj, niech Jurek dalej opowiada.

Nie tylko dzieci bawią się i święt kują „czarodzieja". Całe miasta zamienia się w zaczarowane miasto. Z kolorowych wstażek, czerwonych i żółtych, niby nad ogniskiem, siedzą czarne sylwetki czarownic, w ogromnych szpiczastych kapturach, czarne koty, nietoperze, sowy nastraszone i obrzydliwe pająki.

— To straszne — wzdycha Halinka. — E, bo ty zawsze myślisz, że to prawdziwe. Wszystko przecież zrobione, tylko tak ładnie, jak prawdziwe.

Także w domach, od lampy nad stołem pływają kolorowe wstęgi. Jeśli kto kogoś odwiedza, przynosi podarki, lub dostaje od gospodarzy.

A są też malutkie czarne kotki z aksamitu, lub miotła, lub czarownica. Do rośli cieszą się zabawkami i bawią się z dziećmi przebranymi w kostiumy czarownic.

A wiecie dlaczego to święto się obchodzi? To długa historia — a zaczyna się od tego czasu, jak Ameryka była jeszcze dzikim stepem i pierwsi osadnicy walczyli z Indianami.

— To tak jak my się bawimy w Indian i białych? wtrąca Jacek.

— Podobno, w jednej osadzie, dzieci pod nieobecność swoich rodziców, obroniły się same przed napadem Indian. I właśnie użyły takiej wydrażonej dyni z wyciętymi oczyma, świecącej od wewnątrz. Wystawiły dynie nad płotem. Przerażeni dzicy uciekli. I stąd się właśnie wzięło święto czarownic.

— Urządzimy święto czarownic — woła Jacek, — lalki będą czarownice, uszyją im suknie i kaptury mówi Halinka.

— Musimy poczekać, aż będą dynie — a wówczas zrobimy prawdziwego amerykańskiego czarodzieja — i Jurek dumny z opowiadania snuje wraz z dziećmi plan wielkiej zabawy. (Kto przyszle ilustracje do opowiadania Jurka?)

Co czytać?

Ponieważ zbliżają się wakacje, będziemy mieli wiele czasu na czytanie. Często jesteśmy w kłopocie, jaką książkę wybrać sobie z czytelni?

Dla dzieci starszych, piękna zajmująca książka „Ludzie głębin", autor: Roman Umięsłowski. Są to pamiętniki, opowiadania naocznych świadków tragicznych przeżyć i walk morskich.

Ernest Thompoon: „Matka cyranka" „Wilk z Winuipeg i wiele jeszcze innych krótkich lecz bardzo zajmujących czytanek przyrodniczych.

Dla dzieci młodszych śliczne powiastki Baczyńska M. „Wacek i jego 6 siostrzyczek. Bonsels „Pszczółka Moja i jej przygody".

Kasia bierze Irkę

na targ po zakupy

Strasznie dzisiaj dużo gwaru
Tyle ludzi — moc towaru!
Ten kupuje, ów ogląda, ten targuje.
Tu się kosz sałaty śmieje,
A Burak czerwony patrzy co się dzieje!
Ogórek z rzodkiewką, kłócą się krzykliwie,
Wstydź się, nie pchaj się tak obrzydliwie
Obok sery, żółte białe,
Skrzyń z jajami stosy całe.
I kurczęta i kokosze,
tam znów kwiatów pełne kosze.
Polne maki i bławatki,
Ogrodowe róże, bratki.
Co kto chce, dziś tu dostanie:
Na wózku, koszu, na straganie.
Kasia mocno trzyma Irkę:
Ludzi tutaj jest tak wiele,
Że dziewczynka nie daj Boże
Jeszcze się zagubić może!

Co wiem o ziemniakach

Kasia Grubasia siedzi w kuchni i obiera ziemiaki. A Irenka, jest to panna Ciekawska. Strasznie lubi wpaść do kuchni. Kasia obiera ziemniaczki.

— Co to są ziemniaczki — pyta Ciekawska?

— Tak to — przecież wiesz, że to jest roślina, która gromadzi sobie pokarm w bulwach, czyli w korzeniach, a te bulwy właśnie to są ziemniaki.

— No dobrze, ale z czego są zrobione ziemniaki?

— Z czego zrobione? — widzisz, weź ziemniaka, rozetrzej na miazgę, przecedź przez szmatkę. Jak ci się ten płyn ostoi, będziesz miała na dnie mączkę ziemniaczana. Ziarenka tej mączki są w maleńkich komóreczkach — jak w spiżarkach. — a z tych spiżarek składa się cały ziemniaczek.

— A czemu nie jemy surowego ziemniaczka?

— Bo nasz żołądek nie ma siły rozcierać ziemniaczka na mączke. Jeśli go ugotujemy to komóreczki w których jest mączka, pękają, a ziarenka mączki mięknął.

A czemu ziemniak jest suchy po ugotowaniu?

— Bo wodę i parę po ocedzeniu, wchłaniają ziarenka mączki — ?

Dziękuję Ci Kasiu — już sobie zapamietam, wszystko mówi Irenka i cieszy sie, że Kasia Grubasia wszystko **wie co się w kuchni dzieje.**

Rzeczy ciekawe

Jak długo żyją zwierzęta z ktorymi się ciągle stykamy? To przecież warto wiedzieć. Naprzykład mało kto wie, że pracowita mrówka, żyje tylko rok, żmija 10 lat żaba 15 a ropucha często 20 lat. Z ptaków bardzo długo żyje kruk — bo aż do 80 lat i czapla do 50, a bocian do 35. Wesoły szczygiełek żyje 18 lat tylko. A teraz posłuchajcie dobrze właściciele Burków, Miciusiów, Zabek i Ciapusiów! Pies może żyje do 20 lat, a kot do 15. Czy przypuszcza ktoś, że pospolity karp potrafi żyć 80 lat a szczupak nawet 100. Wolelibyśmy naszym czworonożnym przyjaciołom użyczyć tak długiego wieku. Już łatwiej uwierzymy, że słoń może żyć 100 lat, a żółw 120; pewne gatunki żółwi dłużej Naogół najkrócej żyją owady n. p. jednodniowe motyle.

Kącik korespondencyjny

W okresie wakacyjnym urządzimy konkurs na najładniejsze opowiadanie z wakacji. Konkurs będzie polegał na tym, że czytelnicy „Małego Kuriera" będą nadsyłać w przeciągu lipca krótkie opowiadanie z przygód, wycieczek, zajęć wakacyjnych. W następnym miesiącu będziemy kolejno umieszczać nadesłane prace i sami czytelnicy osądzą pod koniec, które opowiadanie jest najładniejsze. Te opowiadanie, które z dobędzie największą ilość głosów, uzyska pierwsze miejsce w konkursie. A więc uwaga: od pierwszego dnia wakacyj, myślimy coby ta dla „Małego Kuriera" napisać, a jeśli już coś będziemy mieli, zaraz nadsyłajmy na adres redakcji, zaznaczając w adresie „Mały Kurier".

Gdy wakacje się zbliżyły

Basia z Lalką siadły w kącie:
I tak z sobą rozmawiały:

Basia: Tak się cieszę, w świat wyruszę!
Pomyśl, ile ujrzeć muszę!
Chyba zacznę od Warszawy,
Lecz to nie będzie koniec zabawy
Bo jeśli tylko będę zdrowa,
Zwiedzę wszystko, aż do Lwowa.

Lalka: Będziesz zwiedzać wielkie miasta?
Więc ja też pojadę — — — i basta.
Lecz ja chcę ujrzeć Zakopane;
Całe Tatry ukochane;
potem pojadę nad morze:
Co tam będzie — o mój Boże:
Ujrzę piękne, wielkie statki,
malutkie rybackie chatki,
Schodzę sobie w morskie fale
i popłynę w obce dale!
W morzu kąpiel wyśmienita,
a wykąpię się do syta!

Basia: Ależ to jest wprost wspaniale
i składa się doskonale!
Jeśli każda z nas pojedzie
w inną stronę. Gdy wrocimy
w tym kąciku usiądziemy
wszystko sobie opowiemy.

Zagadka przyrodnicza

W rzędy poziome wstawić 6 nazw ptaków w ten sposób, aby na miejscu krzyżyków otrzymać nazwę ptaka z rzędu czwartego.

+					
	+				
		+			
			+		
				+	
					+

Na krakowskim bruku

Henryk Dembiński zam. w Zakopanem najechał na auto osobowe prowadzone przez dr. Romana Patryłę lekarza Ubezp. Społ. w Chełmku. Wskutek najechania oba auta zostały uszkodzone a dr Patryło, córka jego Olga i Zezon Rupczak zam. w Bydgoszczy doznali lekkich obrażeń.

Winę ponoszą obaj kierowcy.

—o—

Ileż to już razy napominano, żeby nie zostawiać otwartych okien gdy się wychodzi z domu lub gdy się kładzie spać. Ostatnio coraz częściej zdarzają się wypadki takich kradzieży.

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Woźniczki Józefa ul. Józefitów 11 budzik, ubranie, parę bucików oraz 10 zł łącznej wartości 80 zł. Z mieszkania dra Maksymiliana Grossa ul. Garncarska skradziono garderobę łącznej wartości 800 zł.

—oOo—

Dzisiaj wieczorem odbędzie się w Krakowie obchód tradycyjnych „Wianków" Komitet tegorocznych uroczystości wytężył wszystkie siły żeby przebieg był wspanialszy niż lat poprzednich. W związku z uroczystościami wianków starosta grodzki krakowski wydał zarządzenie porządkowe dla ruchu połowego i pieszego.

Epilog zabójstwa na pl. Szczepańskim

Dziś odbędzie się przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie sensacyjna sprawa o zabójstwo dokonane w Krakowie na Placu Szczepańskim koło kawiarni „Pawillon" przez czeladnika szewskiego Franciszka Klina na osobie śp. Ludwika Czerkiewicza.

Zajście miało następujący przebieg:

W nocy z 3 na 4 maja 1938 r. wyszedł z szynku Feilguta na pl. Szczepańskim osk. Franciszek Klin i ujrzawszy przechodzącego Ludwika Czerkiewicza i Romana Szczepańska przystąpił do niego i wszczął bez żadnej przyczyny sprzeczkę, a następnie dobył noża i w pobliżu sklepu Ogorzałowskiego zadał kilka ciosów Czerkiewiczowi. Czerkiewicz brocząc krwią, rzucił się do ucieczki i dobiegł w pobliże restauracji „Pawillon", gdzie upadł. Klin początkowo ścigał uciekającego Czerkiewicza, jednak gdy przechodzący ludzie wszczęli alarm zawrócił i porzucając nóż zbiegł przez ulice Jagiellońską, Szewską na Rynek Główny, gdzie został ujęty. — Porzucony w ucieczce przez Klina nóż został znaleziony i oddany policji.

Osk. Franciszek Klin do winy się nie przyznaje i tłumaczy się, że został napadnięty i pobity przez śp. Czerkiewicza i jego kolegę Szczepanka wobec czego zmuszony był bronić się.

Trybunałowi przewodniczył Sędzia Dr Stępniowski oskarżonego bronił adwokat Dr Jan Pleszowski.

—oOo—

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

17) POWIEŚĆ

Do sąsiedniego stołu przyszła Ellen Lomer. Z wrodzoną elegancją poczęła zdejmować rękawiczki i rozglądając się po sali, uśmiechnęła się do Niny.

— Był już „kto" tutaj?

— „Nikt".

To „kto" i „nikt" oznaczało kierownika zdjęć.

— Mogę się do was dosiąść, spytała Ellen, może wam przeszkadzam?

— Bajeczne, wprost fantastyczne.

My będziemy dreptali do atelier w Staaken, podczas gdy ty będziesz siedziała w cieniu palm lub drzew pomarańczowych.

— Żywię jednak nadzieję, wtrącił Otwiercki, że pani o nas nie zapomni i przyśle widokówkę. W środku dymiący Wezuwiusz, na lewo dwie palmy, na prawo drzewo pomarańczowe i skubiący trawę osioł. Włoska idylla. Mia cara. Teraz musi się pani ćwiczyć w jedzeniu maccaroni. Takie spaghetti długości przynajmniej półtora metra wpakować do ust, nie jest wcale łatwą rzeczą.

— Pan tylko żartuje.

— Naciągać pani musiała ramiona do góry przy spożywaniu specjałów.

Nagle przycichło, jakby zdania zostały w połowie przerwane lub ostatnie chichoty śmiechu zgłuchły w piersiach. Intuicyjnie odczuto, że „ktoś" przyszedł.

— Ach, ten zwariowany Dersan angażuje, powiedziała Nina, otwierając równocześnie torebkę by przeglądnąć się w lusterku.

— Nic dla nas, odpowiedziała jej Ellen, on potrzebuje tylko panów, ale panu radzę dosiąść się do „frakowców".

Dersan wyszukiwał „okazy" nadające się na pruskich oficerów. Gładkie fryzury z przedziałem. Otwiercki nie mógł mieć najmniejszej nadziei. Ze swą artystyczną czupryną — — — Gdy jednak Dersan przechodził obok niego, począł mu się krytycznie przypatrywać.

— Czyżby odnalazł we mnie przecież coś oficerskiego? zadał sobie pytanie Otwiercki czując, na sobie spojrzenie Dersana.

— Jak się pan nazywa? — spytał go niespodzianie, ma pan telefon? Dobrze, jutro zadzwonię. Będzie pan u mnie zajęty jak reporter sądowy.

— Człowiek musi mieć szczęście, powiedział obok niego ktoś, kto scenę tę obserwował.

Otwiercki chciał wrócić z powrotem do Niny.

— Macie zapałki mileńki? zagadnęła go Tatia Korsakow, trzymając papierosa w ustach.

— Proszę.

— A dla mnie papierosa? odezwała się nieśmiało pani Ilse von Dettloff.

— Z największą przyjemnością.

Podał jej papierośnicę.

— Teraz możecie przy nas trochę posiedzieć, powiedziała Tatja.

— Nie mogę przy wszystkich stołach wysiadywać.

— Pan nie da nam kosza.

— Słuchajcie Otwiercki, mówiła Tatia, nie róbcie historij. Ilza już wam dawno wpadła w oko. Wiemy o tym — publiczna tajemnica.

— Klub ten to potworna jaskinia plotek. Przy jednym stole podejrzewają mnie o romans z Niną, tutaj z panią Ilzą, jak siądę przy trzecim stole, będą we mnie wmawiali, że mam stosunek z panią. Tatjano.

— Mileński — cóżby to szkodziło? odpowiedziała po rosyjsku.

— Ej Tatja — Tatja.

W godzinę później został Otwiercki zaangażowany na następny dzień do Roetza, we fraku za dwadzieścia pięć marek. Wiedział, że ma to jedynie Ninie do zawdzięczenia. Gdy Reetz przyszedł do klubu, wybierając między obecnymi odpowiednie „twarze" na zdjęcie, Nina, korzystając ze sposobności, gdy Reetz ją angażował, wskazała na Otwierckiego, mówiąc — tam siedzi mój przyjaciel, weź go na jutro.

Reetz przypatrywał mu się przez sekundę.

— Jak się nazywa?

I po chwili przyniósł mu do stołu wypełnioną kartę.

Połowa klubu była już zaangażowana. Ci, których troska o następny dzień odpadła, opuszczali miejsca, spiesząc do domu. Powoli cichło, wielka sala pustoszała, kelnerzy nakrywali już stoły nowymi serwetami, przy których nikogo nie było.

Otwiercki skierował się do wyjścia. Chciał iść wcześniej do domu, by rano nie być zmęczony. Te noce przed zdjęciami były zawsze takie krótkie. Był już w połowie sali, gdy ujrzał, zbliżającego się ku niemu, Hansa Bäckera.

— Hallo — Otwiercki — jesteś wolny?

— Przed chwilą zaangażował mnie Reetz.

— Szkoda, miałbyś u mnie na kilka dni robotę.

— Cóż robić. Gdybyś był wcześniej przyszedł — — —

— Zostajesz jeszcze w klubie?

— Miałem zamiar iść teraz do domu.

— Zaczekaj na mnie, mam z tobą coś do omówienia. Zaraz będę gotowy.

— Owszem — czekam.

Bäcker szedł od stołu do stołu, zapisywał w notesie, rozdawał karty — — —

Otwiercki pozostał na miejscu patrząc za nim. Odruchowo wyjął papierosa, sięgnął ręką do kieszeni po zapalniczkę — — —

— Jak się panu powodzi? usłyszał za sobą głos pani Eggstein.

— Dziękuję, musi się być zadowolonym. A pani?

— O — jestem taka szczęśliwa. Pan pewnie jutro także u Reetza.

— Tak.

— Opowiadałam panu o mojem mieszkaniu?

— Jeszcze nie.

Otwiercki widząc, że zanosi się na dłuższą rozmowę, a nie mając chwilowo nic lepszego do roboty, usiadł obok pani Eggstein przy stole.

— To ładnie, że pan przy mnie zostaje. Z taką starą babcią jak ja, nikt nie chce siedzieć. Pan jest zawsze taki grzeczny i uprzejmy. Pan jeszcze nigdy nie przeszedł obok mojego stołu bez przywitania. Inni tego nie czynią.

— Proszę pani, postępuję tak, jak mi nakazuje moje wychowanie. Ale pani chciała mi opowiedzieć o swym mieszkaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: 1. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nekrologi za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20 —, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-34